do suflerowania

Z deszczu pod rynnę

„Panna służąca"

albo „Jak się podobać mężowi"

~~Jeśli się odbyło ...~~
~~Co ... podoba~~

Osoby

Obsada

Jasin	Alfred Lebrunois	Ryb. (Grabowski
Jarmusz	Larirette	Jarnowski
~~Zarak~~	Franciszek. ~~Fortun~~ Gramkin	Matkowska
Winkler	Legris	~~T...~~ lub Grodnicki
Zasowski	August.	?
	Jan.	? Rybuk
Pierzyńska	Nelly Rosier.	Radio (~~Jarkola~~) Bran
Pawlikowska	Klementyna Lebrunois	
Baumann	Walentyna Grisolles	
Walewska	Ludwika.	Kor...
Trapan	Katarzyna.	~~Klz...~~ Bar...

Akt I - u Nelly

Akt II i III - u Lebrunois.

RW

Akt I.

Buduar Nelly. –

Scena I.

August potem Franciszek.

(Za podniesieniem zasłony scena jest pusta. Z lewej II plan wchodzi August. Drzwiami w głębi ~~Franciszek~~ wsuwa [illegible] do kowa głowę. –)

Fr. A.
8-27

Franciszek

Pst! psst! Auguście.

August.

(na stronie.)

Ah! ~~to brat pani~~ ten urwis wraca ze szkoły.

Franciszek.

Auguście! –

August.

panie Franciszku?

Franciszek.

Mojej siostry też niema?

August.

Nie, panie Franciszku.

Franciszek.

W takim razie mogę wejść.
(wchodzi.)

August.

Cóż to panicz dziś taki
skromny?

Franciszek.

O tak, mój Auguście.
Widzisz przed sobą ~~najskromniej~~
najskromniejszego w świecie

człowieka.
(patrzy na zegarek.)
Przy na jedenastę, moja
siostra nie wstała
jeszcze?

August.

Pani właśnie zaczęła
się ubierać. Ale dziś to
potrwa długo, bo pani
od wczorajszego wieczoru
nie ma pokojówki.

Franciszek.

Wiem... Ah kiedy pomyślę
że Ernestyna wyleciała
przezemnie! I to tak raz!
Dwa! Biedna Ernestynka! —

August

O! gdy idzie o moralność, pani Rosier, nie żartuję.

Franciszek

O tak! A co mnie najwięcej irytuje to nie to, że mnie przyłapano, bo to musiało nastąpić dziś czy jutro.. tylko, że to był mój.. debiut.

August

Jakto?

Franciszek

Tak, Ernestynka to pierwszy mój debiut.

~~August~~..

He! he! blagier!..

(poprawiając się.)

Oh! przepraszam.. chciałem powiedzieć...

Franciszek

Nic nie szkodzi, Auguście, poruszamy w tej chwili kwestye, które uwzględniają pewną poufałość pomiędzy panem a sługą.. Powiedz prawdę, czy ja nie jestem spóźniony.

August

Bo ja wiem! Wiele pan ma lat.

Franciszek

Siedmnaście i ~~pięć~~ pół miesięcy.

August.

Fi.. Ja całowałem kobietki
mając lat szesnaście.

Franciszek.

Szesnaście. Więc jestem
spóźniony blisko o dwa
lata. – Słuchaj, powiedz
pani, to jest mojej siostrze,
że jestem już mężczyzną,
i że powinna mi zostawić
swobodę..

August.

(cofając się.)
Ani myślę. Także bym się
wybrał.

Franciszek.

Zresztą całus to rzecz
niewinna – to zdanie
nawet gdzieś czytałem.

August.

Zdaje się, że sama pani
was przyłapała? –

Franciszek.

Sama! Ernestynka siedziała
na moich kolanach.. czy
ja na jej, już nie wiem
na pewno.. Wiem tylko,
że jedno z nas siedziało
drugiemu na kolanach.

August.

Wyobrażam sobie panią
w takiej chwili! Cóż powiedziała?

Franciszek.

Nic! Ani słowa! podniosła tylko rękę, o! tak!

August.

Znak przerażenia!

Franciszek.

Tak sądzisz? Ja to wziąłem za co innego. ~~Dłoń~~ na samą myśl, że mogłem dostać w papę od kobiety, choćby od rodzonej siostry, krew zakipiała we mnie.

August.

I zaczął się panicz bronić?

Franciszek.

Nie - drapnąłem do swego pokoju.

August.

Czekając na mydło.

Franciszek.

Czekając na mydło... Znam moją siostrę, co się odwlecze, to nie uciecze.

August

O tak! Ernestyny panicz już nie widział?

Franciszek.

Nie. Kiedy dziś rano wychodziłem do szkoły, jej już nie było.. A ty ją widziałeś?

August.

Widziałem.

Franciszek.

Czy o mnie nic nie mówiła?

August.

Owszem.

Franciszek.

Jaka dobra!

August.

Powiedziała: „Trąba!”

Franciszek.

Trą.. nie może być.

August.

Choć wie panicz, jak kobieta powie o mężczyźnie „trąba” - to nie jest tak źle.

8

Nelly

(wchodzi.)

Franciszek.

Ja też zaraz pomyślałem sobie...

Scena II. Fr. A. N.

Ciż - Nelly

Nelly

Auguście, co tu robisz?-

Franciszek.

(na stronie.)
Siostra!

August.

Przyniosłem śniadanie, proszę pani.

Nelly

...

Zamiast gawędzić - lepiej weź się do roboty. Ernestyny już nie ma, więc nikt ci nie pomoże.

Franciszek.

(na stronie.)

To do mnie pije, nie wykręcę się.

Nelly.

Trzeba było zawiadomić kantor, że potrzebna pokojówka ~~dostawców, czy nie mają jakiej pokojówki~~.

August.

Kucharka zawiadomiła już całą dzielnicę.

Nelly.

9

I nikt się nie zgłosił.

August.

Nikt.

Nelly.

Dziwne! A wyprowadź trochę Medora, - tylko go pilnuj - możesz odejść!

August.

(wychodzi.)

Franciszek.

(na stronie.)

Doskonale!

(chce wyjść na lewo.)

Nelly.

(wołając.)

Franiu! Franiu! -

Franciszek.

Siostrzyczko?

Nelly.

Gdzież to pan idzie?

Franciszek.

Powiedziałaś, że mogę odejść.

Nelly.

Tylko nie ~~rób~~ udawaj głupiego! - Dobrze!

Franciszek.

(na stronie.)

Szkoda zachodu - nie wykręcę się. -

(powtarza lekcyę.)

Ten co wzburzone ucisza bałwany...

Nelly.

(siada.) (:pauza:)

Nie byłeś dziś w szkole?

Franciszek.

Owszem, i to samochodem, żeby się gapie dziwili.

Nelly.

Dlaczegóż to przed wyjściem nie przyszedłeś mnie pocałować? ~~jak zwykle~~?

Franciszek.

Bom się bał, żeby się nie spóźnić.

(recytuje.)

„Ten co wzburzone ucisza bałwany"...

(mówi.)
Umiem już jeden wiersz!

Nelly.

I dla tej samej przyczyny
zapewne nie przyszedłeś
powiedzieć mi dobranoc.
Jak ty się nie wstydzisz
całować pokojówkę?

Franciszek.

przeciwnie, to ona..

~~Franciszek.~~

~~A? Tak!..~~

Nelly.

Tak? –

Franciszek.

A tak!.. przyszedłem wczoraj

do niej i prosiłem żeby
mi przymocowała sprzączkę
do kamizelki, a ona
mnie złapała za szyję
i zawołała: „Ładny jesteś
i pachniesz"!.. Ja się tam
nie perfumuję.

Nelly.

Wstydź się – takie rzeczy
pod dachem siostry!..

Franciszek.

W takich chwilach nie
myśli się o siostrze.

Nelly.

Coraz lepiej! W twoim
wieku!..

Bu

Franciszek.

O, co do wieku, to przepraszam
i tak jestem spóźniony.

Nelly

Co takiego? -

Franciszek.

Blisko o dwa lata! Spytaj
się Augusta, on miał
szesnaście lat....

Nelly.

Franiu! będziesz ty cicho!

Franciszek.

Służący! a wyprzedził
swego pana! I nas nazywają
klasą wyższą! przodującą!..

Nelly. -

Jeżeli w tej chwili nie
przestaniesz to ja
wyjdę.

Franciszek.

Już milczę! Ale to nie
przeszkadza, że spóźniony
jestem blisko o dwa lata.

Nelly.

(Dzwoni.)

Franciszek.

(recytuje.)

Ten co wzburzone ucisza
bałwany,
Czyżby na ludzkie żądze
nie miał...

Nelly.

(na stronie.)
Biedny grubaszek! (Indopak) strasznie
mi przykro, gdy muszę
go łajać.
(do Augusta, który wchodzi -
z lewej.)
Zabierz to!
(patrzy w okno.)
Ah! pan Alfred idzie.

Franciszek.

(na stronie.)
Znowu będzie kazanie.

Nelly.

(patrząc w lustro.)
~~Znowu będzie kazanie.~~
idzie
~~(Uczesana jestem jak~~

~~straszydło~~. Oto przyjemność
nie mieć pokojówki.

August.

(cicho do Frania.)
Cóż mydło?

Franciszek.

(cicho.)
Było.
(August wychodzi.)

Scena III.

Nelly. Franciszek - Alfred.

Alfred.

(wchodzi ze snopem kwiatów.)
To ja!

Nelly.

Kwiaty! Ah! mój drogi!
jakie piękne! -

Bdb

Alfred.

Ah! witam panicza

Franciszek.

(na stronie.)

Nie mówiłem!

Alfred.

(do Nelly.)

Nagadałaś mu?

Nelly.

Cokolwiek!

Alfred.

(do Franciszka.)

~~Ślicznie~~ Dobrze robisz, że spuszczasz oczy!.. To wstyd, mój paniczu!.-

Nelly

(cicho.)

powiedziałam mu to.

Alfred.

Aha!

(do Franciszka.)

podobne prowadzenie się w twoim wieku...

Nelly.

(cicho.)

I to mu powiedziałam!.

Alfred.-

Aha!

(do Franciszka.)

Tu! pod dachem twojej siostry...

Nelly.-

Buh

(cicho.)
To mu także powiedziałam

Alfred.

(cicho - do Nelly.)
W takim razie nic mi
już nie pozostało.
(głośno - do Frania.)
Pokaż no panicz stopnie
dzisiejsze..

Nelly.

(idzie włożyć kwiaty do
wazonu.)

Franio.

(podając.)
proszę..

Alfred.

(biorąc dziennik.)
pewnie są jeszcze gorsze
niż zwykle. Który jesteś
w klasie?
(czyta.)
Trzydziesty drugi.
(do Frania.)
Ilu was jest?

Franciszek.

Trzydziestu dwóch.

Alfred.

Trzydziesty drugi na trzydziestu
dwóch..

Franciszek.

Z tym profesorem ja
nic nie poradzę, będę zawsze

ostatni.. On mnie nie
cierpi!

Alfred.

Zwykła wymówka złych
uczniów.

Franciszek

On mnie nie cierpi.

Alfred.

I dlaczegóż to?

Franciszek.

Dlatego że ja jestem
tłusty, a on chudy.

Nelly.

(na stronie.)
Hahaha!

Alfred.

(cicho do Nelly.)
Proszę się, nie śmiej
się..
(do Frania.)
I ty myślisz, że ja
uwierzę w te brednie?

Franciszek.

To nie są brednie. W szkole
to ja jestem siedm
krów tłustych, a on to
siedm krów chudych.

Nelly.

(cicho do Alfreda.)
Każ mu odejść, bo ja
pęknę ze śmiechu.

Alfred.

(do Frania.)
Idź no uczyć się lekcyi,
bo ja cię przesłucham..

Franciszek.

Idę.
(na stronie.)
Najlepszy sposób na
uspokojenie rozgniewanej
rodzinki - rozśmieszyć ją..
(recytuje odchodząc.)
Ten co wzburzone ucisza bałwany
Czyżby na ludzkie żądze nie miał..
(wychodzi.)

Scena IV.

Nelly - Alfred.

Nelly.

Siedm krów tłustych..

(siada na szezlongu.)

Alfred.

Założyłbym się, że to
jego wynalazek. Urwis
ten twój braciszek.
(siada obok.)

Nelly.

Ale ty jesteś dobry dla
niego, Alfredzie! Zresztą,
ty dla wszystkich jesteś
dobry, dla mnie, dla
służby, nawet dla Medora.

Alfred.

Ja jestem jak bóstwo,
moja dobroć rozciąga
się na całą naturę.

Nelly.
Jaka szkoda, że ty jesteś mężem innej.
Alfred.
Co robić? Doskonałości nie ma na świecie! Ale to nam nie przeszkadza kochać się i widywać co dzień.
Nelly.
I zawsze jestem twoją Kokoszką?
Alfred.
I zawsze jesteś moją Kokoszką.
Nelly.-

A ty, ty jesteś moim Kogucikiem?
Alfred.
A ja jestem twoim Kogucikiem.
Nelly.
I nie opuścisz mnie nigdy?-
Alfred.
(wstając.)
Zupełnie jak byś się pytała czy paryżanin nie chciałby zostać hotentotem
Nelly.
(wstając.)
Zamiast porównań, odpowiedz

BU

mi szczerze! przysięgnij.

Alfred.

przysięgam.

Nelly.

Nie tak! przysięgnij, że wiecznie kochać mnie będziesz!

Alfred.

Masz tobie.. Ależ przysięgam! Zresztą możesz zawierzyć przyrzeczeniu Alfreda Lebrunois, adwokata przysięgłego, urodzonego w Paryżu nad Sekwaną, we Francyi, w Europie, starym kontynencie. To

jedyny człowiek, który nie skłamał nigdy i nie zacznie od swojej Kochanej Nelly Rosier.

Nelly.

Ah! ty czarodzieju! Jak ty umiesz zdobywać kobiety...

August.

(wchodzi i lekko kaszle.) (Hm, hm!)

Nelly.

(widząc Augusta - cicho do Alfreda.)

Dmuchnij mi w oko.

(głośno.)

Dziękuję, już wyszło.. Bdb

(do Augusta.)
Co tam nowego?

Scena V.

Ciż. August.

August.

piekarz przysłał pokojówkę.

Nelly

Dobrze, zaraz idę.

August.

(wychodzi.)

Nelly.

pozwolisz?

Alfred.

proszę cię bardzo.

Nelly.

~~Za minutę~~ Zaraz tu wrócę mój ty

koguciku.
(od drzwi.)
O tak! ty umiesz zdobywać kobiety.
(wychodzi.)

Scena 6.

Alfred potem Franciszek.

Alfred.

(sam.)
Tak! zdobywać kobiety,
to nie trudno, ale pozbywać się ich... Całe szczęście,
że to dobre stworzenie...
Zresztą ja mam ~~pewien~~ wypróbowany sposób, który nie zawodzi nigdy...

Bw

(patrzy na zegarek.)

Za dziesięć minut jedenasta

... Za dziesięć minut wbiję

pierwszy słup graniczny.

Franciszek.

(wsuwa głowę przez drzwi

na lewo I plan.)

panie Alfredzie, proszę

wpłynąć na siostrę, żeby

nie brała tej pokojówki...

Alfred.

I dlaczegóż to?

Franciszek.

przypomina mi mojego

profesora, ~~to chuda~~ Histor[illegible] krowa.

Alfred.-

pójdziesz ty mi stąd

urwisie!

(Franciszek znika. Nelly

wchodzi.)

patrzcie go! amator! ~~[illegible]~~ dzydlych

Scena 7.-

Alfred. Nelly potem August.

Nelly

Nie, świat się kończy

z tą służbą. Nie chciała

się zgodzić, a wiesz dlaczego?

Bo okna od kuchni

wychodzą na podwórze..

Alfred.-

A może ona chce mieć

kuchnię z widokiem na

pola Elizejskie.-

Nelly

Widocznie. – Słuchajno, jegomość, a propos pól Elizejskich, spotkałam cię tam wczoraj o godzinie trzeciej, jechałeś powozem...

Alfred.

(na stronie.)

Aj do licha!

Nelly.

przyznaję się, że to nierozsądnie, ale wiesz, ukłuło mnie coś na widok twojej żony obok ciebie.

Alfred.

Mojej żony?

Nelly.

Więc to nie była twoja żona?

Alfred

Owszem!.. owszem!.. Ale jak ty to odrazu poznałaś?

Nelly.

Nic dziwnego. Alfred w powozie z kobietą... skoro to nie byłam ja, mogła to być tylko twoja żona.

Alfred.

prosta rzecz.

Ruda ~~Brunetka~~ Nelly

~~Blondynka.~~

Ruda szatynka

Alfred.

~~Blondynka~~ [Ruda / szatynka]?.. co znowu!

Nelly [Ruda]

Alež tak, ~~blondynka~~ [szatynka].

Alfred.

Właściwie, to tak.. na brunetkę ma ona za jasne włosy, a na blondynkę znowu za ciemne...

Nelly.

Ładna...

Alfred.

Oh! Ładna... Zresztą ja stanowczo twierdzić nie mogę.. przecież to moja żona..

Nelly

Nie bój się. Nie jestem zazdrosna. Im więcej kochasz żonę, tem więcej mi to pochlebia..

Alfred.

Jakto?

Nelly.

Całkiem naturalnie, zdradzasz ją ze mną, to dowodzi, że kochasz mnie jeszcze więcej.. bo kochasz mnie jeszcze więcej, nieprawdaż?

Alfred.

Znowu pytasz się jak ~~chrześcijanina~~. paryżanina

Nelly

(Kończąc.) zostać hotentotem

Czy by nie ~~przeszedł na hebrajską wiarę~~! - Kogucicku!

uściskaj twoją kokoszkę!

Alfred

Kurnikowa sielanka.

(wchodzi August.)

August

Oh!..- Hm! hm!

Nelly

(spostrzegłszy Augusta, cicho do Alfreda.)

Dmuchnij mi w oko!

(głośno.)

Już wszystko - dziękuję.

(do Augusta.)

Czy znowu pokojówka?

August

Nie, proszę pani - list, który przyniósł posłaniec.

Alfred

(na stronie.)

Jedenasta! punktualny!

Nelly

(biorąc list.)

Czeka na odpowiedź?

Alfred

(do siebie.)

Nie.

August

Nie, proszę pani.

(wychodzi.)

Scena VIII

Nelly - Alfred.

Nelly

(ogląda list.)
Nie znam tego pisma..
pozwolisz?

Alfred.

Ależ proszę cię bardzo!
(na stronie.)
Spodziewam się, że pozwolę.

Nelly.

(otwiera.)
Wiesz co? to anonim!

Alfred.

(na stronie.)
To mój wypróbowany sposób..

(głośno.)
Anonim? pfe!..

Nelly

Masz racyę.. lepiej go
nie czytać.
(chce podrzeć list.)

Alfred.

Czekaj! czekaj!.. A może
przeczytać?: może coś
wesołego?

Nelly.

Kto pisze dobre i wesołe
rzeczy, chce mieć przy
tem własną przyjemność
i podpisuje się.-
(patrzy na list.)
Ah!..

Alfred.

Co takiego?

Nelly.

Tu mowa o twojej żonie.
(czyta.)

Alfred.

O mojej żonie? Cóż znowu?

Nelly.

(czytając.)
„Strzeż się pani Lebrunois,
ona jest rodem z Bayonny..

Alfred.

To prawda!

Nelly.

(czytając.)
...miasta leżącego na
granicy Hiszpanii..

Alfred.

I to prawda!

Nelly.

(czyta.)
„Zatem pani Lebrunois
jest hiszpanką. Jako
hiszpanka charakter ma
gwałtowny, okrutnie
zazdrosna i sztylet nosi
za podwiązką."

Alfred.

(na stronie.)
Strzeż się. –

Nelly.

(czyta.)
„Strzeż się." –

BW

Alfred.
(na stronie.)
pierwszy słup stanął,
trzeba go tylko umocować.
Nelly
Co to znaczy?
Alfred.
Co to znaczy? -
(na stronie.)
Śmiało!
(głośno.)
Ha! mój Boże! zanadto
byliśmy szczęśliwi. -
Nelly.
Co ty mówisz!
Alfred. -

Mówię to, czego nie
byłbym ci nigdy powiedział,
ale po tym liście, nie
powinienem milczeć dłużej.
O ile ty nie jesteś zazdrosna...
Nelly.
Co?.. twoja żona?..
Alfred.
Ubierz Stella w spódnicę,
a będziesz miała panią
Lebrunois.
Nelly.
A nigdy mi o tem nie
wspominałeś?
Alfred.
Nie po to tu przychodzę,

B. ul

abym ci mówił o mojej
żonie. Zresztą z początku
szło to jakoś.. dopiero
od tej historyi z Medorem...

Nelly.

Jakiej historyi..

Alfred.

przed dwoma tygodniami
przechodziłem tędy z żoną,
wtem Medor, którego August
wyprowadził właśnie,
skoczył na mnie i zaczął
mnie lizać po twarzy.

Nelly.

Nic?–

Alfred.

Tak! Tak! Żona się pyta
„zkądże znajomość z tym
psiskiem?" – „Znajomość?
wcale nic!" – „Jakżeż?
liże cię, więc cię musi
znać!" –

Nelly.

Cóżeś odpowiedział na to?

Alfred.

Odpowiedziałem, że
pewnie zwąchał we mnie
członka opieki nad
zwierzętami! W takich
razach odpowiada się
co ~~[illegible]~~ bądź.

Nelly.

No tak!

Alfred.

Nareszcie kopnięciem udało mi się oswobodzić od Medora... Ale od tej chwili żona ma się na baczności, robi nieustanne aluzye...

Nelly.

Ah! mój ty biedny koguciku!

Alfred.

Dziś rano, naprzykład, powiadam do niej przed wyjściem: „Zdaje mi się, że pogoda dziś będzie pod psem!" – Trzeba ci było słyszeć jak wykrzyknęła: „przynajmniej cię ten pies nie poliże!"

Nelly.

A to nowina! A ja nie domyślałam się nawet niczego.

Alfred.

(na stronie.)

Dobrze idzie! –

Nelly.

Zawsze jesteś u mnie taki miły, taki swobodny, taki wesoły...

Alfred.

po cóż miałem cię niepokoić – Mam ja teraz miłe pożycie.

V. Sm

Nelly

(siada.)

Przedewszystkiem trzeba być rozsądnym. Powiedz mi, jakiego fortelu używasz, przed żoną, przychodząc tutaj codziennie?.-

Alfred.

(siada przy niej.)

Interesa. Jako adwokat mam duży wybór. Dziś rano naprzykład powiedziałem jej, że idę do ~~rejenta~~ notarjusza Barbotin, w ważnej sprawie, i że zapewne pozostanę u niego na śniadaniu.

Nelly

Ten ~~rejent~~ notarjusz to ja!

Alfred.

Wczoraj byłaś doktorem, przedwczoraj woźnym trybunatu! A w ubiegły wtorek... nie, tego nie zgadniesz nigdy, czem byłaś... prezydentem.. Rzeczypospolitej!

Nelly.

Nic?.

Alfred.-

Tak jest.. Widzisz w takiej chwili mówi się pierwsze lepsze nazwisko, ~~jakie się~~

~~przyjdzie do głowy~~. Słowem co rano inne kłamstwo..

Nelly.

I to ty! szczerość chodząca!

Alfred.

Właśnie.

Nelly.

prawość! poczciwość.

Alfred

Właśnie.

(na stronie.)

Dobrze idzie.

Nelly

Ale pamiętasz przynajmniej uprzedzić tych twoich klijentów?

Alfred.

Kogo?

Nelly.

Rejenta, doktora, woźnego, prezydenta...

Alfred.

~~Zawiadomić~~ Uprzedzić? o czem?

Nelly.

Że prawdopodobnie będziesz u nich na śniadaniu.

Alfred.

(zrywa się.)

Do licha! Nie pomyślałem o tem nigdy..

Nelly.

(wstaje.)

Nie? Z taką zazdrością

żoną, jak twoja? Zaraz
widać, że zdrad~~zasz ją~~
pierwszy raz w życiu!
A gdyby ona w tej
chwili udała ~~się do rejenta~~
Barbotina?

Alfred.

(przyknąwszy.)
prawda!

Nelly.

pędź co siły!

Alfred.

pędzę.

Nelly.

pomiędzy mężczyznami takie
usługi do wzajemnego
oddania..

Alfred

~~Śpieszę~~! Gdzie mój kapelusz!
Gdzie kapelusz?

Nelly.

~~Oto jest~~. Tam!

Alfred.

Laska?!

Nelly.

Zostawiłeś ją w przedpokoju.

Alfred.

prawda!

Nelly.

Biegnij i wracaj szybko.

Alfred.

(odchodząc.)
Tak! Tak! —
(n. str.)
~~To mój pierwszy słup graniczny~~!

Nelly

A bądź ostrożny, bo pomyśl
tylko coby to było, gdybyśmy
tak rozłączyć się musieli.

Alfred

Nie mów tak! Ja tylko
o tem myślę.
(wychodzi.)

Scena 9.

Nelly potem August - (z prawej II)
potem Lavirette.

Nelly

(sama.)
Jak można być tak
nieostrożnym ~~nieprzezornym. Jakie to~~
szczęście, że ja tu jestem.

(siada.)

August.

(wchodzi z biletem.) p. 3
proszę pani..

Nelly.

Co tam?

August.

pani będzie łaskawa nie
gniewać się na mnie,
ale to nie moja wina.
Wyprowadziłem ~~z ulicy~~
Medora jak zwykle..

Nelly.

~~Cóż dalej?~~ I co?

~~**August.**~~

~~Śledziłem za nim, goniłem~~

Nie spuszczałem go z oka—
~~go~~, naraz patrzę, a on
się rzuca na jakiegoś
pana, który przechodził
właśnie..

Nelly.

I może go pokąsał?..

August.

Przeciwnie. polizał go po
twarzy!..

Nelly

Znowu.

August

Na to ten pan zawołał:
Alez to Medor, pies pani
Legris.

Nelly.-

(na stronie.)
pani Legris.

August.

Ja mu naturalnie odpowiedziałem:
„Pan się myli, nie znam
żadnej pani Legris."- Na
to on się uparł, że musi
panią zobaczyć, no i przyszedł.

Nelly.

(biorąc bilet.)
Co? jest tutaj?-

August.

W saloniku.

Nelly.

Ależ ja nie myślę przyjmować
tego pana..-

August.

(chce odejść.)

Nelly.

(z okrzykiem.)

Larivette! Larivette! prosić!
prosić!-

August.

(wychodzi.)

Nelly.

prosić natychmiast! Larivette!
w Paryżu!
(Larivette wchodzi. August
go wprowadza.)
To pan!

Larivette.

Ona! to pani! Byłem tego

pewny!

Nelly.

Larivette!

Scena 10.

Nelly - Larivette.

Larivette

Nareszcie odnajduję panią..
A ten cymbał służący
zapewniał mnie...

Nelly

Larivette! Kiedyż pan
przyjechałeś?

Larivette.

przedwczoraj. Wysiadłszy
z wagonu pierwsze moje
kroki skierowałem do pani,
na dawne jej mieszkanie.

Nelly.

Tak!

Larivette.

Odźwierna powiedziała mi, żeś się pani wyprowadziła trzy lata temu, nie zostawiwszy adresu.

Nelly

(siada.)

To prawda!

Larivette.

(siadając.)

I gdyby nie poczciwy Medor... Jaki ja jestem szczęśliwy, że panią znowu widzę po tak długiej nieobecności.

Nelly

A ja?.. poczciwy Larivette.

Larivette.

Jakże się ma szanowny małżonek pani, nieoceniony Legris? Zapewne dobrze, jak zawsze..

Nelly.

przypuszczam.

Larivette.

Nie ma go? wyszedł.

Nelly.

Tak, wyszed przed trzema laty i nie wrócił więcej.

Larivette.

Moja pani!.. Co słyszę?

Bu

~~Nelly~~

prawda?

Larivette.

I dlaczego?

Nelly.

Wiadomo panu jaki był zazdrosny. –

Larivette.

Nie dziwię się.. wszyscy jego przyjaciele umizgali się do pani.. ja pierwszy.. nadewszystko zaś Jakób Shomeral.

Nelly.

Tak.. I ten właśnie stał się przyczyną wszystkiego złego...

Larivette.

Jakto?

Nelly.

pewnego dnia, doprowadzona do ostateczności natarczywością tego pana, a nie mogąc rozmówić się z nim w domu, bo głupia zazdrość mego męża ścigała mnie na każdym kroku, postanowiłam udać się do niego i dać mu do zrozumienia, że próżno czas traci, bo ja mu nigdy wzajemną nie będę...

Bvl

Larivette.

I poszłaś pani?

Nelly

Tak.

Larivette.

Nierozsądna!

Nelly.

Niestety! Zawsze byłam lekkomyślną. Zaledwie próg przestąpiłam, drzwi za mną otworzyły się z trzaskiem..

Larivette.

I zjawił się mąż!

Nelly.

Naturalnie, głupiec.. Tłomaczę mu po co przyszłam, nie

chciał uwierzyć..

Larivette.

Nie można się dziwić.

Nelly.

Wyprawiał mi codzień skandale o pana Thomeral, którego nie cierpiałam, a o pana, którego bardzo lubiłam, nie troszczył się wcale.

Larivette.

Byłoż by to prawdą!

Nelly.

Teraz mogę to już panu wyznać... śmiało.

Larivette.

(wstając.)
A ja głupiec puściłem
się w podróż naokoło
świata w tem przekonaniu,
że pani patrzeć na
mnie nie możesz. Ale
nic ma rady, gdy człowiek
nie jest już tak bardzo
młodym...

Nelly.

Biedny Larirette!

Larirette.

(siada.)
Zatem rozwiedziona?

Nelly.

Ani rozwiedziona.. ani nawet

rozseparowana! Skoro
mnie zastał u pana
Thomerel, wyleciał i już
go więcej nie widziałam.

Larirette.

Nie może być.

Nelly.

(z poważnym gestem.)
Co się z nim stać mogło.

Larirette.

Tak, to ciekawe! Znałem
go jako oryginała, ale
do tego stopnia..

Nelly.

Nie mówmy już o tem,
dobrze?

Larivette.

Zgoda! Mówmy o pani, o mnie, o nas... Droga Gilberto!

Nelly.

Gilberty już niema... Nelly...

Larivette.

Nelly?

Nelly

po oryginalnem odejściu ... mego męża, znalazłam się w położeniu wyjątkowem, prawie śmiesznem, wolałam zmienić nazwisko... Teraz nazywam się Nelly Rosier.

Larivette.

Nelly Rosier?.. Ah! droga Nelly! -

Scena XI.

Ciż - August.

(wchodzi.)

August.

przepraszam panią, ale owocarka przysłała pokójówkę.

Nelly.

Dobrze, zaraz tam przyjdę.

August.

Może pani będzie łaskawa w tej chwili, bo panicz ją godzi.

Nelly.

Nie! to nie do wytrzymania! przepraszam pana!

Bu

August

(wychodzi.)

Larivette.

panicz? To brat pani?

Nelly.

(odchodząc.)
Tak jest, pan Franciszek.

Larivette.

Jakże się ma nasz Franio?

Nelly.

Dobrze.. za dobrze..
(wychodzi.)

Scena 12.

Larivette pt. Franciszek.

Larivette.

(sam.)

Nelly Rosier!. I do tego
ładniejsza niż kiedykolwiek!.
przybywam w samą porę.

Franciszek.

(wchodząc.)
Ta to co innego, ładna,
bardzo ładna.

Larivette.

Franio! Jak się masz!

Franciszek.

(nie poznając.)
Dzień dobry.

Larivette.

Nie poznajesz mnie?

Franciszek.

Ah! pan Larivette

Larivette.

Siostra ci nie powiedziała?

Franciszek.

Nie! wzięła mnie tylko
za kołnierz i powiedziała:
„Idź no do ~~salonu~~ pokoju i zobacz
czy mnie tam nie ma”..
Jakże się pan miewa?
Zdrowie?

Larivette.

Doskonale! ~~Ty Jakże~~ Ale ty jakoś
~~Doskonale nie tego [illegible]~~
wyglądasz ~~świetnie~~. Utyłeś! ~~Utyłeś~~

Franciszek.

Myślę! ~~sobie~~! połykam
całe życie grekę i łacinę,
~~a że ~~sob~~ tego nie trawię dobrze~~..
a to wiwszmie ~~to~~ łuczy.